

DROGA KRZYŻOWA  
*Śladami Miłosiernego Zbawiciela*  
(Krystyna Witkowska)

*„Umiłował swych do końca ich umiłował..”*

## **WSTĘP**

Kiedy człowiek wie, że jego życie dobiega końca, pragnie tym, których opuszcza, przekazać nie tylko pewne polecenia, lecz także swoje doświadczenia, ideały, wartości jakim służył. Wszystko to, co uważał w tym życiu za najważniejsze. Tak było też z Chrystusem. Od chwili gdy wiedział, że „nadeszła jego godzina przejścia z tego świata do Ojca” (J 13,1) - wszystko co powie i uczyni wobec swoich uczniów jest już testamentem. Poprzez umycie uczniom nóg - lekcję pokory i służenia innym, pożegnalną mowę o największej miłości, która życie daje zaprzyjaciół, zapowiedź zesłania Ducha Pocieszyciela, aż po ustanowienie Eucharystii, w której zostawi Samego Siebie.

„Umiłował swych na świecie, do końca ich umiłował.” Przez swoje ziemskie życie objawił swą miłość ku człowiekowi. Miłość szukającą zagubionych, przebaczącą, leczącą rany i niemoce, pochylającą się nad każdą ludzką biedą i potrzebą. Świadczył dobro ludziom takim samym jak my: słabym, grzesznym, nie zasługującym na miłość.

Objawił swą miłość szczególną, „przelewającą się” z Jego Serca miłość miłosierną, Miłosierdzie.

To ono sprawiło, że Chrystus nie tylko „umiłował swych”, ale „do końca ich umiłował”. Do oddania życia dla nas i dla naszego zbawienia przez śmierć na krzyżu. Do tego końca musiał Chrystus iść Drogą Krzyżową. Można i na niej odnaleźć ślady Chrystusowe; miłosierdzia. Ostatnią naukę jaką przekazuje nam testamentie Miłosierny Zbawiciel.

## **STACJA I**

## **Jezus na śmierć skazany**

Chrystus stoi przed sądem. Człowiek sądzi Boga Zarzuty oskarżające nie są prawdziwe. Piłat wie o tym bardzo dobrze: „Nie znajduję w Nim żadnej winy”...

W czasie sadu Chrystus odpowiada tylko w obronie Prawdy. W swojej obronie – milczy. To nie jest milczenie pogardy czy wyższości. Chrystus jasno widzi małość, nędzę, strach, tchórzostwo człowieka, który Go sądzi. Widzi żałosny gest umycia rąk na znak zrzucenia z siebie odpowiedzialności za wyrok śmierci, któremu boi się zdecydowanie przeciwstawić.

A równocześnie słyszy postawione, bez czekania na odpowiedź, pełne niepokoju pytania zagubionego człowieka: „A cóż to jest prawda?”

I w momencie, gdy ważą się losy jego życia - Chrystus zamiast walczyć w swojej obronie, osłonić się przed oszczerczymi zarzutami - osłania sążącego Go człowieka zasłoną swego miłosiernego milczenia.

Co mają wspólnego z tym śladem Chrystusowego miłosierdzia moje reakcje wobec niesprawiedliwych, niesłusznych, krzywdzących sądów ludzkich, jakie mnie spotykają?

## **STACJA II**

### **Jezus bierze krzyż na swoje ramiona**

To było nie tylko wzięcie na swoje barki ciężkiej belki krzyża. To było wzięcie na siebie całej hańby, jaką niósł ze sobą wyrok śmierci na tymże krzyżu. Wyrok, który otrzymali najwięksi złoczyńcy, łotrzy, zbrodniarze...

Taki to rodzaj śmierci przyjmuje Człowiek, który „przeszedł przez świat dobrze czyniąc” - Jezus Chrystus, Syn Boży Przyjmuje tę haniebną śmierć za zbawienie człowieka grzesznego, a więc takiego, który na tak wielką ofiarę nie zasługuje.

To właśnie miłosierdzie jest tym nadmiarem miłości, która zawsze wychodzi poza kryterium zasługi.

Miłosierny Zbawiciel wiedział, że nie będzie nam łatwo kierować się tą prawdą w świadczeniu miłosierdzia naszym bliźnim. A więc tak jak w modlitwie, której nas Sam nauczył, prośbę o odpuszczenie naszych win uzależnił

od tego, „jak my odpuszczamy naszym winowajcom» - tak i tutaj zastosował taką samą zależność: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5,7).

### **STACJA III**

#### **Pierwszy upadek pod krzyżem**

Nie mówią o nim Ewangelie. Przecież jednak jest rzeczą pewną, że wzięcie na swoje ramiona - krzyża choć całkowicie dobrowolnie i z największej miłości - nie odejmuje realnego ciężaru niesionej belki. I nie dodaje w drodze sił fizycznych. Przeciwnie. Kruchość ludzkiej kondycji, zwyczajna ludzka słabość, powoduje upadek. Doświadczył ludzkiej niemocy. To doświadczenie pozwala człowiekowi liczyć zawsze na Chrystusowe miłosierdzie w rozumieniu człowieczej słabości powodującej nasze upadki.

Na takie zrozumienie z naszej strony czeka wiele razy drugi człowiek. Czy umiemy - zanim oskarżymy go o złą wolę - pochylić się miłosiernie, jak Chrystus nad nami, ku jego słabości, zrozumieć i przebaczyć?

### **STACJA IV**

#### **Jezus spotyka Swą Matkę**

Na krzyżowej drodze Syna musiała być i Jego Matka. Nie trudno odgadnąć co działo się w Jej sercu, gdy widziała Swego umęczonego, Jedynego Syna, który bez żadnej winy zasądzony na śmierć - niósł swój krzyż. Widziała - i nie mogła Mu pomóc, niczego dla Niego uczynić. Ona - Matka, najbliższa Mu ze wszystkich ludzi. Towarzyszy Synowi z daleka. Po prostu - jest. W pewnym momencie Matka i Syn wymieniają spojrzenia. To wszystko.

Bezsilna, milcząca obecność. Ale oboje wiedzą, że obecność - to też miłość. Ta obecność Maryi na krzyżowej drodze staje się czymś więcej jeszcze niż miłości. Boża Matka zostaje na niej włączona w tajemnicę Miłosierdzia Jej Syna. Rezygnując ze swych normalnych przysługujących Jej praw macierzyńskich staje się Matką Miłosierdzia.

Tak trudno nam przyjąć, że miłosierdzie niesie z sobą, najczęściej tę właśnie rezygnację z własnych, jak najbardziej należnych nam praw.

I trudno nam przyjąć, że kiedy nie możemy aktywnie pomóc drugiemu człowiekowi, nasza zwyczajna, a prosta obecność przy nim jest także miłością. A często miłosierdziem.

## **STACJA V**

### **Szymon z Cyreny pomaga dźwigać krzyż**

Role zostają odwrócone. To Chrystus potrzebuje na Drodze Krzyża ludzkiej pomocy, ludzkiego miłosierdzia. Szymon z Cyreny ma nieść z Nim krzyż. Nie, to nie jest miłosierne pochylenie się nad człowiekiem, by mu pomóc. Ewangelia mówi, że „przymusili go, by niósł krzyż” (Mk 15,21).

Można Szymona zrozumieć. Miał pomóc skazanemu na hańbiący śmierć krzyżową. To nie było takie proste. A poza tym, wracał po pracy do domu – miał więc zupełnie inne plany. Podjął więc ten nakaz niechętnie.

Tak właśnie często okazujemy innym miłosierdzie: bez miłości, zniecierpliwieni z racji pokrzyżowanych planów, niechętnie, z obawy przed ludzką opinią. Czasem ktoś widząc to wszystko - rezygnuje z naszej pomocy.

Chrystus jednak tę pomoc przyjmuje i, nawiązując do tej niechęci, doprowadza do przemiany ludzkiego serca. Tak - według Tradycji stało się z Szymonem.

Chrystus widział co, mimo pierwotnej niechęci, zrobił dla Niego Szymon. Ewangelista pisze wyraźnie, że „włożyli na niego krzyż”, a więc nie było to współniesienie z Chrystusem. Szymon niósł na swych barkach przez jakiś odcinek drogi - może do końca - cały krzyż Chrystusowy, cały jego ciężar.

Chrystus, który poprzez krzyż wziął na siebie wszystkie nasze winy, grzechy, słabości żąda i od nas byśmy czasem, poza miłosierdziem świadczonym bliźniemu doraźnie, na małym odcinku drogi - nieśli na ramionach cały ciężar drugiego człowieka. To znaczy cały ciężar Chrystusowego Krzyża.

## **STACJA VI**

## **Weronika ociera twarz Jezusowi**

To drugi miłosierny czyn człowieka wobec Chrystusa na tej drodze. Diametralnie różna postawa. Nie przymuszona przez nikogo kobieta sama wypatrzyła okazję, by przynieść ulgę Chrystusowi. By okazać Mu miłosierdzie. Otarcie skrwawionej, spoconej twarzy skazańca. Mały, prosty czyn spełniony z wielką miłością. Z miłosierdziem pochylającym się nad cierpiącym człowiekiem. Chrystus zostawia trwały ślad miłosiernego czynu Weroniki: odbija na jej chuście swoje umęczone, Boskie Oblicze.

W każdym czynie miłosierdzia odbija się Chrystusowy obraz i podobieństwo. Mały, prosty czyn Weroniki wymagał odwagi. Musiała się jakoś przedrzeć przez tłum do Chrystusa, musiała się do Niego przyznać...

Mówi się zwykle o odwadze bohaterów dokonywujących wielkich czynów męstwa. Jakże często potrzeba takiej samej odwagi idąc z miłością ku czyjejś zwyczajnej, codziennej niedoli.

## **STACJA VII**

### **Drugi upadek pod krzyżem**

Nie wiadomo ile razy upadał Chrystus na drodze krzyżowej. Jest możliwe, że tracąc coraz bardziej siły fizyczne - upadł po raz drugi.

W swoim miłosierdziu chciał nam powiedzieć, że wie, co to znaczy ponownie upadać, że w tych powtórnych upadkach jest także z nami, by nas ratować. A także i to, że tak jak nie przekreśla człowieka po pierwszym upadku, tak i nie uczyni tego przy następnych. Cierpliwa miłość Pana... Jeżeli tylko człowiek okaże minimum żalu i dobrej woli, by powstać - Miłosierny Zbawiciel wyciąga swą rękę.

Tak często przekreślamy człowieka, który ponownie wobec nas zawinił. Nie tylko nie pomagamy mu podnieść się, ale - bez odrobiny miłosierdzia - nie dajemy mu żadnej szansy na powstanie i naprawę zła jakie uczynił. Po prostu - przestajemy go znać.

## **STACJA VIII**

### **Jezus spotyka niewiasty jerozolimskie**

„A szło za Nim mnóstwo ludu, także kobiety, które zawodziły i płakały nad Nim" (Łk 23,27).

Ten płacz był wyrazem ludzkiego współczucia. Był pociechą, która tak bardzo potrzebna jest cierpiącemu człowiekowi. Jest lżej, gdy ktoś uzali się nad naszą niedolą.. Jest tu jednak pewne niebezpieczeństwo. Nasze sprawy, problemy, a szczególnie nasze cierpienia, choroby, zmartwienia - są dla nas najważniejsze. Każdy z nas uważa swoją. sytuację za wyjątkową. I wówczas często zamykamy nie tylko oczy, ale i serce na problemy, cierpienia, przeżycia innych ludzi wśród których żyjemy Nie chcemy dostrzec ludzi może bardziej cierpiących niż my, bardziej od nas zagrożonych.

Chrystus w ostatniej swej drodze, w tak wielkim cierpieniu nie myśli o sobie. „Nie płaczcie nade mną... płaczcie nas sobą". Ze współczuciem myśli o przyszłym losie tych kobiet, o tym wszystkim co wypadnie przeżyć im i całemu zagrożonemu narodowi. I użala się nad nimi pełen miłosierdzia.

Tylko miłosierdzie zdolne jest przekreślić wszelki egoizm i nawet w naszych największych cierpieniach pozwala nie myśleć tylko o sobie i zwraca nas ku drugiemu cierpiącemu człowiekowi.

## **STACJA IX**

### **Trzeci upadek pod krzyżem**

Każdy następny upadek jest coraz cięższy Aż przychodzi taki jak ten - gdy, już zupełnie bez sił, leży się twarzą w ziemi. Jeśli Chrystus na drodze krzyżowej doświadczył takiego upadku, to chciał nam w swym miłosierdziu pokazać, że i On wie dobrze co to znaczy upadek bez kompletnej już możliwości dźwignięcia się o własnych siłach. Tu już tylko mogą nas podnieść miłosierne ramiona Boga.

Jedno jest jednak ze strony człowieka potrzebne: wytrwałość, a więc woła powstania by pójść dalej. Tak, jak wytrwale podnosi się, by nieść swój krzyż do końca, Miłosierny Zbawiciel.

Te nasze „trzecie upadki” uświadamiają nam najwyraźniej, co to znaczy ograniczoność ludzkich możliwości a także ufność, cała położona w Bożym Miłosierdziu.

## **STACJA X**

### **Jezus z szat obnażony**

Skazanym na śmierć krzyżową zdejmowano, według zwyczaju, szaty Zdjęto je także z Chrystusa.

Odarcie człowieka z szat - obnaża jego ciało. Narusza przysługujące mu prawo do intymności.

Istnieje jednak i inne odarcie człowieka z szat. Z szat dobrego imienia, godności ludzkiej, zaufania, uczciwości... Odarcie po to, by obnażyć czyjąś słabość, grzeszność, niemoralność, ciemność jego postępów Żeby zniesławić, skompromitować, ośmieszyć, zniszczyć moralnie. Tak czyni człowiek człowiekowi. Potrafi to zrobić.

A Chrystus? Chrystus doświadczył przed swą śmiercią i tej nagości ciała i tego odarcia z dobrego imienia i stał się „pośmiewiskiem i wzgardą spóółstwa” po to, aby okrywać nas ciągle na nowo szatą swej łaski, szatą swego miłosierdzia, miłosiernego przebaczenia w Sakramencie Pojednania. Szatą miłości w Eucharystii. I ufa, że będziemy czynić podobnie wobec drugich, że nasze miłosierdzie świadczone innym, zamiast obnażać - będzie tą miłością, która „zakrywa wiele grzechów” (1P 4,8).

## **STACJA XI**

### **Jezus przybity do krzyża**

Ewangelisci w dwóch słowach zamykają treść tego faktu: „Ukrzyżowali Go”. Nic więcej. Żadnego opisu przybijania rąk i nóg Chrystusa do drzewa krzyża.

Ale te dwa słowa w pełni oddają prawdę, że odtąd Chrystus nie mógł już wykonać żadnego ruchu. Fizycznie został całkowicie ubezwładniony Przybiły Go żelazne gwoździe i przybiły gwoździe naszych grzechów Nasze grzechy ukrzyżowały Jego ciało. Nie zdołały jednak ukrzyżować Jego ku nam miłości.

W tej bezwładności fizycznej tym bardziej oddawał nas Bogu Ojcu w największej miłości. W miłosierdziu, które objęło każdego człowieka. Bywa, że jesteśmy czasem ubezwładnieni. Przez chorobę, przez odcięcie od ludzi - odosobnienie. Nic już nie możemy uczynić. Miłosierny Zbawiciel ukazuje nam, że właśnie wówczas, kiedy nasza aktywność jest niemożliwa - zawsze jeszcze możemy kochać Boga i ludzi.

Nikt nie jest w stanie ubezwładnić w nas miłość. Tylko my sami.

## **STACJA XII**

### **Jezus umiera na krzyżu**

Ostatnim aktem człowieka na ziemi jest jego śmierć. Jest to nieunikniony, normalny koniec doczesnego życia ludzkiego. Chrystus wybrał śmierć dobrowolnie, by odkupić grzesznego człowieka. „Umiłowawszy swoich - do końca ich umiłował”. Zdawałoby się, że teraz już tylko odda swego ducha w ręce Ojca. . .

Tymczasem jeszcze w tym ostatnim momencie wiszący na Krzyżu Chrystus, bardziej niż o sobie myśli o człowieku. Jeszcze zdąży okazać mu swoje miłosierdzie.

W odpowiedzi na prośbę żałującego łotra: „Dziś jeszcze będziesz ze mną w raju”. W prośbie za swych oprawców: „Ojcze przebacz im, bo nie wiedzą co czynią”. W oddaniu nam swej Matki na Matkę wszystkich ludzi: „Oto Matka twoja” - żeby nikt z nas nie został do końca sam.

Takie jest umiłowanie do końca. Wierne, przebaczące, szukające człowieka, by go wybawić.

Miłosierdzie Zbawiciela.

## **STACJA XIII**

### **Jezus zdjęty z krzyża. i złożony w ramionach Matki.**

Zdjęcie z krzyża potwierdziło prawdę wygłoszonych ostatnich słów Chrystusa. Zanim skłonił głowę i oddał ducha, powiedział: „Wykonało się”.



Takie słowa może wypowiedzieć tylko człowiek, który ma pełną świadomość spełnionego zadania, celu swego życia, swoich obowiązków, swego powołania. Świadomość wypełnienia, wykonania do końca.

W naszym życiu tak wiele jest spraw zaczętych nieskończonych, wiele obowiązków podjętych - zarzuconych, dużo obietnic danych - nie spełnionych. Sporo dobrych chęci i jeszcze więcej słomianego zapachu, niewierności.

Gdyby nam przyszło dziś zakończyć swoje życie o czym tak naprawdę moglibyśmy powiedzieć „wykonało się”, spełniłem do końca?

Chrystus wie, jak łatwo zwalniamy się z wierności swoim obowiązkom, powołaniu, miłości... Wie o tym. I dlatego, kiedy Jego umęczone ciało spoczęło na rękach Matki - oddał nas wszystkich pod obronę Jej miłosierdzia, by pomogła, wykonać nam wszystko do końca i do końca, umiłować. Tak, jak Jej Syn i Ona.

## **STACJA XIV**

### **Ciało Jezusa złożone w grobie**

Dzięki Chrystusowej śmierci grób nie jest naszym ostatecznym miejscem spoczynku i przeznaczenia. Pozostał w nim tylko trzy dni - by zmartwychwstać. Wierzymy, że i nas wskrzesi w Dzień Ostateczny

Grób i Zmartwychwstanie Chrystusa kierują naszą myśl ku zdaniu sprawy ze swego życia, ku Bożemu Sadowi.

Według ewangelicznego zapisu (Mt 25,31-46) Bóg sprowadzi wówczas wszystko do jednego tylko problemu: co uczyniliście drugiemu człowiekowi.

Czy spragnionemu i głodnemu daliśmy jeść i pić, czy nagiego odzialiśmy, czy wędrującego przyjęliśmy w swój dom, czy odwiedziliśmy go, gdy był chory lub w więzieniu... Czyli:

Czy okazaliśmy drugiemu nasze miłosierdzie. Bliźniemu - między którym a Sobą stawia Chrystus znak równości. „Coście uczynili jednemu z tych najmniejszych - Mnieście uczynili”.

To jest ostatni ślad miłosiernego Zbawiciela., jaki zostawia nam na swej krzyżowej drodze, jako najpewniejszy drogowskaz wiodący na drogę Zbawienia.

Pusty grób Zbawiciela ukazuje nam jasno, że i my niczego do grobu naszego nie zabierzemy. Na tamten świat przeniesiemy z sobą tylko nasze dobroć, naszą miłość, nasze miłosierne czyny „Uczynki ich idy za nimi...” (Ap 14,13)

Tylko to będzie o nas świadczyć na Bożym Sądzie. Poprzez swój grób, miłosierny Zbawiciel mówi nam, że po końcu życia sądzeni będziemy tylko z miłości. Z miłosierdzia

## **ZAKOŃCZENIE**

Ślady swego miłosierdzia zostawił Chrystus nie tylko na Krzyżowej Drodze. Znaczą one całe Jego życie. Ewangelia utkana jest z zapisów objawiania ludziom miłosiernej miłości Zbawiciela. Wszystkim ludziom. Najbardziej grzesznikom i celnikom. Faryzeuszom, dla których było to zgorszeniem, powiedział:

„Idźcie i starajcie się zrozumieć co znaczy: CHCĘ RACZEJ MIŁOSIERDZIA NIŻ OFIARY” (Oz 6,6; Mt 9,13).

**Starajmy się to zrozumieć także i my.**